

Teatr im. Osterwy  
w Gorzowie  
zaprasza dzieci  
na wyjątkowy  
spektakl

str. 8



Lubuskie  
Święto Roweru  
to przejażdżka  
po nagrody, zdrowie  
i dobrą zabawę

str. 5



Łukasz  
Zagdański:  
Lubuska IV liga  
jest bardzo  
ofensywna

str. 11



FOT. LUBUSZANIN DREZDEŃKO/FB

# NASZA LUBUSKA

nr 18 (56)  
2-8 czerwca 2023  
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

## W NUMERZE

Szpital w Nowej Soli  
zyskał nowoczesną  
kotłownię

str. 3

Nasza Lubuska Polityka.  
Dyskusja z udziałem  
radnych z Gorzowa

str. 4

Po rozum trzeba iść  
do głowy, a nie  
do Kaczyńskiego

str. 9



KOMISJE  
SENACKIE

W LUBUSKIEM

STR. 2



3 CZERWCA  
ZIELONA GÓRA - RČAK

4 CZERWCA  
WARSZAWA - W SAMO POŁUDNIE



# ŚWIĘTO WOLNOŚCI

## BĄDŹMY RAZEM!

Święto Wolności, rocznica 4 czerwca 1989 ma nam przypominać o początkach demokracji w Polsce, zakończeniu czasów komunizmu, a przede wszystkim o bezkrwawej transformacji. Po 34 latach wolności, niestety, jesteśmy w punkcie, gdzie można zadać sobie pytanie: Czy nasza demokracja nie znalazła się na zakręcie?

– Mamy do czynienia z zaangażowaniem aparatu państwa na rzecz jednej partii. To musi

budzić niepokój, dlatego że zasadą wyborów w demokracji jest, że jasne są procedury, a niejasny jest wynik. W autokracjach jest odwrotnie. Tego trzeba się obawiać – procesu, który będzie miał miejsce przed wyborami – mówi prof. Jarosław Macała z Instytutu Politologii i Nauk o Polityce Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Wtórzy mu prof. Mariusz Kwiatkowski z Instytutu Socjologii, który stwierdza wprost, że „stawką najbliższych wybo-

rów będzie demokracja”.

– W poprzednich wyborach uważałem to za przesadę, ale tutaj mój niepokój jest większy. Ostatnio zacząłem częściej sięgać po Orwella, jego „Rok 1984” i przeczytałem zdanie: „celem władzy jest władza”. Obawiam się, że ta naczelna zasada zaczyna dzisiaj obowiązywać. Mamy prawo mieć obawy – wskazuje.

więcej na str. 7

O obchodach Święta Wolności w Zielonej Górze przeczytasz na str. 5



## TAK SZYJĄ

## NASI STUDENCI

Olga Dubarek – kapitan zespołu, Ewa Turczyn, Julianna Zielska i Anna Nicałek ze Studenckiego Koła Naukowego Neurochirurgii Collegium Medicum Uniwersytetu Zielonogórskiego zajęły drugie miejsce w mistrzostwach Polski w szyciu chirurgicznym. – Rywalizacja ma dla nas drugorzędne znaczenie. Najważniejsza jest nauka, chcemy uczyć się i ćwiczyć. Wprawa czyni mistrza – komentuje Iga Kolas, kolejna reprezentantka zielonogórskiej uczelni.

Jury oceniało nie tylko estetykę szycia, ale również precyzję, dobór materiałów, technikę... str. 3

KOZZI FILM FESTIWAL  
**FTiK**  
9(12). FESTIWAL FILMU, TEATRU I KSIĄŻKI  
KOZZI PIECZKA CHĘCIŃSKI

## 9(12). FESTIWAL FILMU, TEATRU I KSIĄŻKI

### 1-5 CZERWCA 2023

Partner Festiwalu





## NASZ KOMENTARZ

### Jego Namolna Mość



Gdyby Janusz Kubicki nie był prezydentem Zielonej Góry, a królem, dajmy na to, Zielonogórogradu, to swoim zachowaniem zasłużyłby sobie na przydomek „Namolny”.

Oto do południowej stolicy regionu przyjechała delegacja senatorów, by na wyjazdowych posiedzeniach komisji dyskutować m.in. o klimacie i Odrze, czyli generalnie sprawach ważnych. Co zrobił Kubicki? Zbombardował parlamentarzystów długim pismem, w którym m.in. ponownie żali się, że marszałek województwa pozbawiła zielonogórzan unijnych pieniędzy. Wcześniej tym samym kłamstwem argumentował podniesienie podatków w mieście. A prawda jest prosta: poprzednia perspektywa unijna premiowała duże miasta, tj. Zieloną Górę i Gorzów. Teraz kasa dzielona jest po równo między wszystkie gminy. I tyle.

W listopadzie 2020 wicemarszałek Tomczyszyn zaprosił Joe Bidena do Lubuskiego. Miejmy nadzieję, że prezydent USA nagle sobie o tym nie przypomni. Gdyby przyjechał, agenci Secret Service nie daliby rady zatrzymać Kubickiego biegnącego z kolejnym pismem.

Filip Pobihuszka

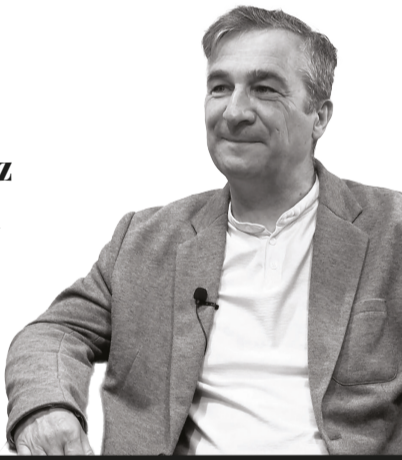
”

**TYM RAZEM PODPISUJĘ SIĘ  
POD OPINIĄ, ŻE STAWKĄ  
NAJBLIŻSZYCH WYBORÓW  
BĘDZIE DEMOKRACJA**

### prof. Mariusz Kwiatkowski

z Instytutu Socjologii  
Uniwersytetu  
Zielonogórskiego

w programie  
„Nasza Lubuska Polityka”  
w Lubuskim Centrum  
Informacyjnym



**rodzicielstwo  
po lubusku**

**7090**

dzieci urodziło się w 2022 roku  
w województwie lubuskim

**28**

lat to średni wiek kobiety,  
która została matką



GRAFIKA: FREEPIK.COM

# KOALICJA DLA ODRY Senatorzy: Nie można dopuścić do katastrofy

Przez dwa dni województwo lubuskie gościło mocną reprezentację Senatu: członków senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisji Nadzwyczajnej ds. Klimatu, a także przedstawicieli Komisji Zdrowia. Wybór naszego regionu nie był przypadkowy – z jednej strony rozmawiano o nowoczesnych technologiach, z drugiej o ekologii. W cieniu odrzańskiej katastrofy.



Wspólna fotografia uczestników spotkania z wędkarzami. Pod adresem tych ostatnich padło wiele ciepłych słów

Na pierwszy ogień „poszło” Centrum Zdrowia Matki i Dziecka – najważniejsza inwestycja tej dekady samorządu województwa lubuskiego. Jak w kularowej rozmowie stwierdził senator Zygmunt Frankiewicz, przewodniczący Komisji Nadzwyczajnej do spraw Klimatu, był bardzo ciekaw sposobu rozwiązywania problemów lubuskiej służby zdrowia. I był pod wrażeniem zarówno centrum, jak stylu, w jakim otwarto kierunek lekarski na UZ. Z kolei Gabriela Morawska-Stanecka, wicemarszałek Senatu, przyznała, że chciała sprawdzić, jak wygląda Nowa Sól, miasto będące dla PiS symbolem „Polski w ruinie”.

– Senat w związku z setną rocznicą reaktywacji izby wyższej parlamentu postanowił przez ten rok ruszyć w Polskę z komisjami i podróżami studyjnymi – tłumaczy wicemarszałek Senatu. – Ale też chcemy zapoznać się z problemami lokalnych społeczności. Towarzyszy nam wystawa ilustrująca dzieje i pracę Senatu, szczególnie w okresie międzywojnia.

– Senackiej Komisji Nadzwyczajnej ds. Klimatu, była która obradowała w krośnieńskim zamku. – W ciągu roku, który minął od tragedii, rozmawialiśmy z przedstawicielami regionów, organizacjami ekologicznymi. Chcieliśmy przez te miesiące uzyskać informacje, jakie działania zamierza podjąć rząd, żeby skutecznie przeciwdziałać takim zjawiskom w przyszłości. Muszę przyznać, że mamy z tym pewien kłopot, bo do tej pory rząd nie przedstawił prawdziwej diagnozy. A by skutecznie leczyć, trzeba najpierw wiedzieć, co leczyć.

Także w ciągu roku samorządowcy, podobnie jak w dniach próby, mają wrażenie, że zostali pozostawieni samym sobie. Tak naprawdę jedyną reakcją strony rządowej zdają się próby obwinienia właśnie ich za tragedię, za sprawę ścieków komunalnych oraz przedstawienia przyczyn tragedii jako swoistej katastrofy bożego dopustu, zbiegu okoliczności. Tymczasem

#### Wzdłuż Odry

Senatorowie byli w Nowej Soli, Otyniu, w Parku Technologii Kosmicznych i na krośnieńskiej winnicy. Jednak w głównej roli wy-

większość raportów, w tym międzynarodowego zespołu fachowców, wskazuje innego winnego – zrzuty przemysłowych ścieków.

– My, samorządowcy, jak trzeba, to grabimy liście, jak trzeba, ratujemy ryby w Odrze – mówi lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak. – Zaprośiliśmy do współpracy ludzi Odry: przedsiębiorców, winiarzy, wędkarzy. Powołaliśmy porozumienie samorządów, by nasz głos był mocniejszy. Razem z nami jest marszałek śląski, opolski, dolnośląski, zachodniopomorski. Postawiliśmy na ekspertów, organizacje pozarządowe, zaprosiliśmy też do szerokiej współpracy ludzi z naszych uniwersytetów. Konsekwentnie i z determinacją budujemy koalicję dla Odry. Nie porzestaniemy, dopóki nie będzie planu ratunkowego dla Odry. Trzeba uratować jej bioróżnorodność i ekosystem.

#### Ciąg dalszy nastąpi

Marek Cebula, burmistrz Krosna Odrzańskiego, mówi, że czuje się nieco jak wieszcząca nieszczęście Kasandra, ale niestety, jego złe przeczucia potwierdzają wyniki badań i wnioski naukowców. Ubiegłoroczna katastrofa nie była incydentem, a my robimy

wszystko, aby stała się wręcz regułą. A – jak podkreśla – w dorzeczu Odry znajduje się jedna trzecia przemysłowych ścieków naszego kraju.

– Czy jesteśmy bezpieczni? – pyta i sam udziela odpowiedzi. – Nie, bo nie zostały spełnione nasze postulaty, jak choćby te, by ogromne zakłady przemysłowe przy rurach spustowych swoich ścieków wstawiły urządzenia monitorujące.

#### Mordowanie rzeki

Senator Wadim Tyszkiewicz, zastępca przewodniczącego Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, chętnie podkreśla, że nad rzeką spędził kawał życia, a jako prezydent Nowej Soli zrobił wiele, abyśmy ponownie zwrócili się w stronę rzeki. On także widzi w słynnych już złotych algach raczej skutek niż przyczynę problemów rzeki.

– Odra to księżna polskich rzek, o którą musimy walczyć – podsumowuje. – Rok temu wydarzyła się katastrofa i niektórym rządzącym się wydaje, że problem odpłynął wraz ze śniętymi rybami i nurtem rzeki. A zagrożenie wciąż jest, ten problem nie odpłynął.

Dariusz Chajewski



# Studenci szyli szwem materacowym

Zanim przy stanowiskach zasiedli uczestnicy mistrzostw, sala będąca areną zmagania nie wyglądała zachęcająco. Na stołach leżały kawałki... wieprzowiny. I to takie ze skórą. Jednak okazuje się, że ta skóra była najważniejsza, to ona zajęła miejsce tej ludzkiej podczas kolejnych Mistrzostw Polski w Szyciu Chirurgicznym w Zielonej Górze.



Dariusz Chajewski  
d.chajewski@lubuskie.pl

– Wbrew pozorom to nie jest ułatwienie, skóra świni jest bardziej oporna, trudniej z nią sobie poradzić – mówi Patrycja Sosnowska-Sienkiewicz. – Nauczenie się dobrego operowania świnki sprawi, że praca na tkankach ludzkich będzie znacznie łatwiejsza.

## Osobliwe zawody

Zanim jednak stoły restauracyjne zamieniły się w operacyjne, zawodników dziesięciu drużyn, reprezentujących uczelnie medyczne z całej Polski, powitali gospodarze.

– Bardzo dziękuję, że dotarliście do naszego regionu, w którym zdrowie i jakość życia to nasza inteligentna specjalizacja, a kierunek lekarski na Uniwersytecie Zielonogórskim jest prestiżowy – powiedziała marszałek Elżbieta Anna Polak. – To dosyć osobliwe zawody z mojego punktu widzenia, ale trzeba to potrafić. Oczywiście trzymam kciuki za studentów UZ. Jestem z was bardzo dumna. Nasi studenci dwa lata z rzędu najlepiej

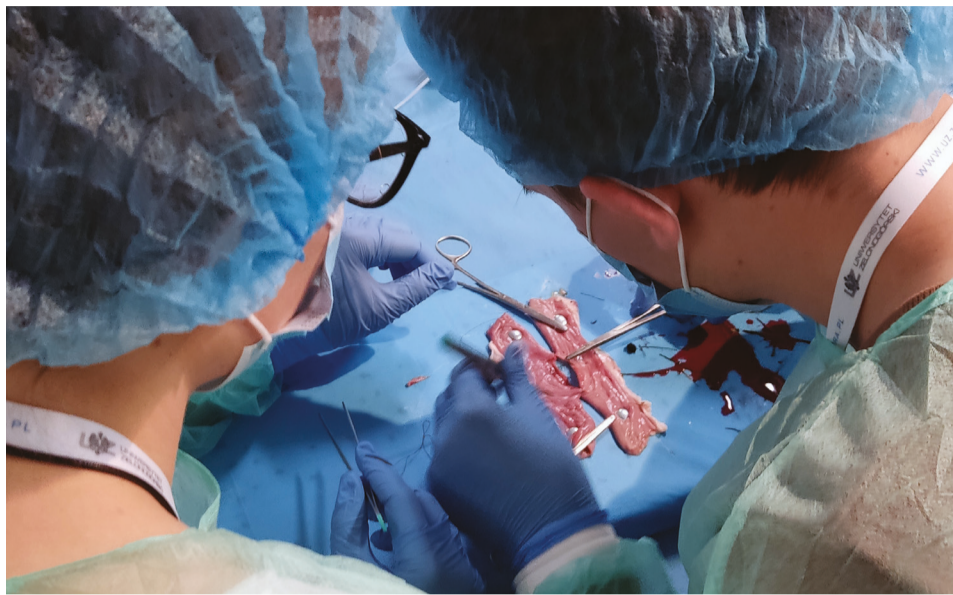
w Polsce zdali egzamin państwowy.

Mówiąc o „osobliwych” zawodach, marszałek nie podważała rangi tej lekarskiej umiejętności. Jak stwierdziła, ma „pamiątki” po kilku zabiegach chirurgicznych i nie wszystkie są reprezentacyjne. Tymczasem przewodniczący lubuskiego sejmiku Wacław Maciuszonek pochwalił się, że blizn nie ma, ale za to ma nadzieję, że po skończonych studiach młodzi medycy zostaną w Lubuskiem.

– Chciałbym, żeby to spotkanie w Zielonej Górze wykorzystali państwo do tego, by nawiązać fajne kontakty i znajomości, które być może w przyszłości będą procentować, wystuchać starszych koleżanek i kolegów, którzy na pewno ciekawie zaprezentują różne nowe technologie czy materiały – witał gości rektor UZ prof. Wojciech Strzyżewski.

## Materacowy pionowy

Na wykonanie wszystkich zadań uczestnicy mieli 1,5 godziny. Jury oceniało nie tylko estetykę szycia, ale również precyzję, dobór materiałów, technikę... I tak ci niezwykle „kraw-



Najlepsi okazali się studenci Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, którzy wyprzedzili zespół Studenckiego Koła Naukowego Neurochirurgii Collegium Medicum UZ

cy” musieli wykonać szwy materacowe pionowe i poziome, szew śródskórny, plastykę oraz zespolenie jelitowe bok do boku. Na deser była rana specjalna, czyli w praktyce test na inteligencję.

– Wyobraźmy sobie, że pięciolatek miał wypadek na podwórku i doznał otwartego złamania nogi – mówi Sosnowska-Sienkiewicz. – Stąd ten kawałek zabrudzonej kości. Jedyne, czym dysponują zawodnicy, to apteczka hipotetycznego przypadkowego

przechodnia.

– Czyli oczyszczamy, składamy i szyjemy?

– Nic podobnego. Zabezpieczamy, wykorzystując jałowe waciki i jak najszybciej dostarczamy małego pacjenta do szpitala.

Zarówno nasza rozmówczyni, jak i uczestnicy rywalizacji twierdzili, że pytanie o to, czy lepiej szyją panie, czy panowie, jest wręcz niestosowne, wszystko to kwestia wiedzy i wprawy, chociaż... Jak się okazuje, osoby mające zdolności plastyczne

tutaj sprawdzają się lepiej.

– Rywalizacja ma dla nas drugorzędne znaczenie – mówi Iga Kolas, występująca w jednej z trzech drużyn UZ. – Najważniejsza jest nauka, chcemy uczyć się i ćwiczyć. Wprawa czyni mistrza.

## Doktor robot

Swoich sił przy stole operacyjnym spróbowała również marszałek Polak. Jednak nie szyjąc, ale operując. Fantoma. To przy okazji pokazu działania robota chirurgicznego, który do

pracy wykorzystuje sztuczną inteligencję. Swoje możliwości pokazał podczas zabiegu umieszczenia implantu w kręgosłupie. Tego typu procedury zalicza się do chirurgii małoinwazyjnej, ponieważ dzięki nim pobyt w szpitalu jest krótszy i pacjent może szybciej wrócić do pełnej sprawności. Najbardziej szokująca była informacja, że robot w zasadzie mógłby operację wykonać sam, ale takich zabiegów mu się nie powierza ze względów etycznych.

– Rzeczywiście udało nam się zgromadzić znakomitych fachowców – nie kryje satysfakcji prof. Strzyżewski. – Przychodzą tutaj, gdyż stwarzamy im niepowtarzalną szansę zostania, niemal z automatu, kierownikiem katedry z możliwością zbudowania zespołu. W większych ośrodkach ci doskonalili fachowcy, zwłaszcza młodszy wiekiem, byliby trzeci, czwarcy w kolejce. Co cieszy, wracają do nas też młodzi Lubuszanie z tytułami. Do tego mamy świetną współpracę uczelni i szpitala. Tak buduje się kierunek, a ja niecierpliwie czekam na nasze doktoraty i habilitacje...

## Szare na złote. Szpital zyskał nowoczesną kotłownię

Szpital w Nowej Soli ma nową kotłownię. Choć słowo „kotłownia” nie jest adekwatne, bo w tym przypadku mamy do czynienia z innowacyjną instalacją i technologią, która wykorzystuje odzysk ciepła ze... spalarni odpadów medycznych.

Ale podstawowym źródłem ciepła jest gaz ziemny, który zastąpił miał węglowy. Nowa instalacja pozwoli na 80-procentową oszczędność energii i 90-procentowe ograniczenie emisji gazów cieplarnianych! Zadaniem kotłowni jest ogrzanie budynków szpitala, zapewnienie ciepłej wody dla lecznicy, produkcja pary dla centralnej sterylizacji, kuchni i pralni, a w okresie letnim produkcja wody lodowej, czyli chłód na potrzeby klimatyzacji sal operacyjnych.

## Kolejny krok

– To znakomity i innowacyjny projekt. Przykład zie-

lonej krainy nowoczesnych technologii. Wycieczki mogą tu przyjeżdżać, by podpatrywać, w jaki sposób ograniczyć emisję gazów cieplarnianych – mówiła podczas otwarcia kotłowni marszałek Elżbieta Anna Polak. – W naszym regionie sporo zrobiliśmy w zakresie termomodernizacji i ograniczenia emisji gazów, a było to możliwe dzięki Funduszom Europejskim. W nowej perspektywie fundusze na zielony ład są jeszcze bardziej ukierunkowane.

– Chcę pogratulować pani dyrektor tej pięknej inwestycji. Miałem przyjemność widzieć ją w różnych fazach: i przed, i w trakcie.



Szpital w Nowej Soli ma nowoczesną kotłownię. Inwestycja kosztowała blisko 16,7 mln zł, a wartość dofinansowania wyniosła blisko 13,8 mln zł

Ten obiekt dzisiaj wygląda fenomenalnie. Cieszę się, że Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Go-

spodarki Wodnej wspiera tego typu przedsięwzięcia. Nie byłyby one możliwe bez naszej obecności w Unii Europejskiej – podkreślił poseł Waldemar Sługocki. Podziękował także radnym wojewódzkim: Grzegorzowi Potędze i Małgorzacie Paluch-Słowińskiej oraz radnemu powiatu nowosolskiego Mariuszowi Stokłowskiemu za wsparcie dla przedsięwzięć realizowanych przez szpital.

## To już inne miejsce

Inwestycja kosztowała blisko 16,7 mln zł, a wartość dofinansowania wyniosła blisko 13,8 mln zł. Dodatkowo wykonano ter-

momodernizację budynku kotłowni, ocieplenie ścian zewnętrznych, wymianę stolarki drzwiowej i okiennej, ocieplenie stropodachu i stropu nad przejazdem.

– To już zupełnie inne miejsce, które robi wrażenie z punktu widzenia technologii oraz liczby nowoczesnych urządzeń. A kiedyś leżały w tym budynku zwaliny miału węglowego, którym ogrzewaliśmy szpital. Dzięki przychylności lubuskiego samorządu inwestycja uzyskała dofinansowanie na poziomie 85 procent wartości tej instalacji – zaznaczyła dyrektor lecznicy Bożena Osińska.

Paweł Kozłowski



NASZA  
LUBUSKA  
polityka

od lewej:  
Patrik Broszko, Polska 2050,  
Jerzy Synowiec, PO,  
Alicja Burdzińska, PiS.

obejrzyj całość:



# Nikt tu nie odleciał w kosmos

Dlaczego warto stawiać na innowacje i po co powołano spółkę, która ma się zajmować ich wdrażaniem w regionie? To temat, który wzbudził najżywszą dyskusję w programie „Nasza Lubuska Polityka”. Gośćmi byli radni Gorzowa Wlkp.: Alicja Burdzińska z Prawa i Sprawiedliwości, Jerzy Synowiec z Platformy Obywatelskiej i Patrik Broszko z Polski 2050.

**PÓLNOČNA OBWODNICA GORZOWA – CZAS START**  
Przetarg na budowę pierwszego etapu północnej obwodnicy Gorzowa wygrała firma Budimex. Inwestycje zrealizuje za niemal 27 mln złotych.

**Patrik Broszko, Polska 2050:** Nie jest to firma z pierwszej łapanki, od dekad istnieje na polskim rynku. Jest duża szansa, że Budimex wykona inwestycję w terminie, na warunkach, które zostały określone w umowie, i za cenę pierwotnie w niej określoną. Dzisiaj umowa jest zawierana w oparciu o teraźniejsze realia. Wykonawca jest w stanie trochę więcej przewidzieć.

**Jerzy Synowiec, Platforma Obywatelska:** Dzisiaj Gorzów w ogóle się różni od innych miast w Polsce tym, że centrum jest zabudowane zupełnie nowymi drogami. Jeszcze Spichrzowej nam brakuje i może kilku nowych remontów i mamy wszystko jak nowe. Do tego wylotówki na Sulęcín, Kostrzyn, Szczecín, Kłodawę, Strzelce Krajeńskie. Jak zrobimy północną obwodnicę, to właściwie niczego nam nie będzie brakowało.

**Alicja Burdzińska, Prawo i Sprawiedliwość:** Niezmiernie jestem szczęśliwa, że miasto będzie miało większe płucą, że wyprowadzimy duży ruch z Gorzowa. Zaznaczę, jakie to kwoty wchodzi w grę. To 250 mln zł. Pierwszy etap to 35 mln zł. Są to kolosalne środki. Mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze w gospodarce i że firma, która wygrała przetarg, zrealizuje roboty w terminie. Ogółem na nasze Lubuskie poszło około 2 mld zł na budowę dróg. Samorządowcy są zachwyceni tym, co się dzieje. Do tej pory nie było tych środków, to jest przełom.

**Jerzy Synowiec, Platforma Obywatelska:** Proszę skończyć te peany na cześć władzy, pani radna, bo samorządy dziś borykają się ze wzrostem kosztów utrzymania obiektów, podwyżkami cen energii i spadkiem wpływu z podatków. Nie jest zatem tak wesoło.

**Samorządy borykają się ze wzrostem kosztów utrzymania obiektów, podwyżkami cen energii**

**OBWODNICA DREZDENKA KOŚCIĄ NIEZGODY?**  
Poruszamy także wątek budowy IV odcinka obwodnicy Drezdenka. Będzie miał on 3,6 km długości. Całkowita wartość zadania to 120 mln zł, a kwota dofinansowania przyznana z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg wynosi 60 mln zł. Zadanie zgłosił zarząd województwa lubu-

skiego. Decyzję hucznie ogłoszono 15 maja na uroczystości w Drezdenku z udziałem wojewody i burmistrza, nie zaproszono nikogo z zarządu województwa.

**Alicja Burdzińska, Prawo i Sprawiedliwość:** Nie byłam organizatorem spotkania i nie mogę się na ten temat wypowiedzieć. Wiem jedno: Drezdenko się dusi, stoi się w korkach w godzinach szczytu. Jeśli samorząd województwa znalazł też środki na wybudowanie tego odcinka, to ja nie widzę przeszkód, żeby się dogadać. Wszędzie niezgoda rujnuje. Myślę, że dojdziemy do porozumienia i czekamy na kroki urzędu marszałkowskiego.

**Jerzy Synowiec, Platforma Obywatelska:** To jest ostat-

**MYŚLĘ, ŻE DOJDZIEMY DO POROZUMIENIA I CZEKAMY NA KROKI URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO**

nio klasyczny objaw: jak coś się dobrego dzieje, to piersi do orderu wypinają wszyscy, łopatek brakuje. Burmistrz nie miała na to wpływu, bo petycja była podpisana przez kilka tysięcy mieszkańców, a oprócz tego minister i marszałek województwa. Oni powinni się pokazać na ekranach jako ci, którzy współpracując, doprowadzili do sukcesu.

**Patrik Broszko, Polska 2050:** Patrzymy na te sytuacje z zażenowaniem, do niedawna drogi nie znały barw politycznych. Zawsze przy rozpoczęciu procesów inwestycyjnych byli od prawa do lewa postawieni, radni województwa, miasta, gminy. Nikomu to nie przeszkadzało. Od jakiegoś czasu jest tak, że jeśli jest inwestycja rządowa, to nie ma samorządu – i odwrotnie.

**INNOWACJE KLUCZEM DO SUKCESU W BIZNESIE**  
Dyskusja dotyczyła także powołania spółki Park Technologii Kosmicznych – Badań, Rozwoju i Innowacji. Co to oznacza dla rozwoju regionu? Spółka będzie zarządzać infrastrukturą wytworzoną w ramach projektu unijnego Park Technologii Kosmicznych oraz aplikować o pieniądze zewnętrzne z unijnych programów horyzontalnych i środków w dyspozycji Komisji Europejskiej z przeznaczeniem m.in. na badania naukowe i innowacje.

**Patrik Broszko, Polska 2050:** Brzmi to dość abstrakcyjnie, wręcz kosmicznie. Być może jednak jest to sposób

na pozyskiwanie środków, by rozwijać innowacje, które mogą mieć zastosowanie w różnych bliskich nam dziedzinach. Ze zdumieniem czytam, że ta spółka ma pomagać w zakładaniu działalności gospodarczej. To robi przecież między innymi Urząd Miasta Zielona Góra. Czy do tego trzeba powoływać osobną spółkę? Mam nadzieję, że to nie będzie kolejny twór do generowania wynagrodzeń jej zarządu i pracowników.

**Mam nadzieję, że to nie będzie kolejny twór do generowania wynagrodzeń zarządu i pracowników spółki**

**Jerzy Synowiec, Platforma Obywatelska:** Te innowacje nie dotyczą wejścia w jakieś programy kosmiczne – to jest hasło, które mówi o wejściu w nowoczesność. Chodzi o to, by w przyszłości nie budować nowych centr składowisk biedronkowych, gdzie są wózki widłowe i sprzątaczkę, ale żeby budować na przykład centrum symulatorów lotów samolotowych, jak w Zielonej Górze. Żebyśmy stymulowali rozwój. Nie zachęcali człowieka do otwierania kolejnego sklepu z butami, tylko żeby to było takie centrum e-obuwy, które obsługuje pół Europy.

**Alicja Burdzińska, Prawo i Sprawiedliwość:** Oczywiście, jestem za innowacyjnością i nowoczesnością. Widzę jednak wiele złych stron. Urząd marszałkowski niekoniecznie stara się, żeby całe Lubuskie rozwijało się równomiernie. Mam tutaj niedosyt, bo czuję, że największe środki na uczelnie i szpitale idą na południe. Nasza uczelnia jest niedoinwestowana, a tam idzie się w kubaturę, nowe laboratoria. Czy to będzie służyło całemu regionowi? To nie jest sprawiedliwy podział, tak jak to robi Prawo i Sprawiedliwość.

**Jerzy Synowiec, Koalicja Obywatelska:** Spółka, o której rozmawiamy, będzie wdrażała innowacje w ramach utworzonych już partnerstw na terenie całego regionu. Także we wszystkich uczelniach w Lubuskiem – proszę poczytać. Z kolei gdyby nie marszałek województwa, nie mielibyśmy szpitala, teraz jest on jednym z najnowocześniejszych obiektów na zachodzie Polski. Będzie jeszcze nowoczesniej, jak uwolnicie środki z KPO.

Katarzyna Kozińska



# Przejażdżka po nagrody, zdrowie i dobrą zabawę

W tym rajdzie może wygrać każdy. I to bez treningu! 11 czerwca odbędzie się Lubuskie Święto Roweru. Dla uczestników przygotowano trzy trasy. Finał zabawy z nagrodami odbędzie się przy hotelu „Złoty Łan” na granicy Nowej Soli i Otynia.



Dariusz Nowak  
d.nowak@lubuskie.pl

Jedni dla zdrowia i figury, inni dla dobrej zabawy i relaksu – powodów, aby wsiąść na rower, jest wiele, ale akurat w naszym województwie nikogo nie trzeba do tego przekonywać. Przesada? Wystarczy spojrzeć na Lubuskie Święto Roweru, które co roku przyciąga tysiące osób, aby stwierdzić, że nie. O imprezie wspominamy z pełną premedytacją, bo 11 czerwca odbędzie się już po raz piąty.

## Trzy trasy do wyboru

Wszystkie trasy, a są trzy (Otyń – Kożuchów, Otyń – Zatonie, Zatonie – Kolsko), liczą około 30 kilometrów. Punktem kontrolnym jest parking przy hotelu „Złoty Łan” tuż przy ścieżce rowerowej „Kolej na rower”.

Tam będą pobierane karty uczestnictwa. Rowerzysta w punkcie startowym otrzyma pieczętunek, a drugą w punkcie kontrolnym, czyli miejscowości, do której dojedzie. Po powrocie uczestnik otrzyma pamiątkową koszulkę i weźmie udział w losowaniu nagród – tłumaczy zasady Marcin Urbanowski, skarbnik Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Otyńskiej, które odpowiada za organizację rajdu.

W zabawie mogą wziąć udział wytrawni cykliści lub całe rodziny i pokonać trasy w rekreacyjnym stylu. Czasu na przejazd powinno wystarczyć nawet najmłodszym uczestnikom. Co ciekawe, chociaż rajd ma w tytule „lubuski”, przywędrował do nas ze wschodu Polski.

Zaczynając przygodę z rajdem, udaliśmy się pod Lublin do Janusza Pożaka, dawnego zawodowego i znanego kolarza. On od 27 lat robi u siebie imprezę rowerową pod hasłem „święto roweru”. Zgodził się, abyśmy zorga-



Konferencja dotycząca Lubuskiego Święta Roweru. Od lewej: Grzegorz Potęga, Elżbieta Anna Polak, Sylwester Filipiak i Marcin Urbanowski

nizowali takie coś u nas, bo dla niego najważniejsze jest, aby ludzie odkurzyli rowery – wspomina Sylwester Filipiak, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Otyńskiej.

Od Janusza Pożaka, byłego mistrza i reprezentanta Polski, organizatorzy zapożyczyli jeszcze jeden pomysł, a mianowicie ideę drobnych upominków. W tym roku to pamiątkowa koszulka dla uczestników.

## Mamy pierwsze miejsce w Polsce

O szczegółach Lubuskiego Święta Roweru opowiedziano na konferencji w urzędzie marszałkowskim. Miejsce wybrano nieprzypadkowo. Po pierwsze urząd wspiera imprezę finansowo, po drugie samorząd województwa od wielu lat kładzie olbrzymi nacisk na budowę ścieżek rowerowych.

Marszałek Elżbieta Anna Polak podkreśla, że infrastruktura dla rowerów to inwestycja w m.in. zdrowie mieszkańców i czyste powietrze. – Obecnie

zajmujemy pierwsze miejsce w Polsce pod względem długości ścieżek rowerowych w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców. W tej perspektywie w ramach RPO zainwestowaliśmy 123 mln zł – tłumaczy.

V Lubuskie Święto Roweru wspierają także radni województwa. – Jazda po bezpiecznych i dobrze wykonanych ścieżkach jest sporą frajdą. Można spędzić nieco czasu wśród przyrody. Na pewno furorę zrobi ścieżka między Otyniem a Zatoniem, która jest obecnie realizowana, ale wszystkie samorządy mają ambicję, aby rozwijać infrastrukturę dla rowerów – przekonuje radny województwa i przy okazji miłośnik rowerów Grzegorz Potęga.

Rajd rowerowy rozpocznie się 11 czerwca o godz. 12.00. Na pokonanie dowolnej trasy (lub wszystkich) rowerzyści mają cztery godziny. Sportowa zabawa zakończy się o 16.00, ale sama impreza wejdzie wtedy w decydującą fazę, czyli rozlosowane zostaną nagrody dla uczestników.



## Święto Wolności w Regionalnym Centrum Animacji Kultury

Zapraszamy wszystkich, którym zależy na tym, aby nasze dzieci i wnuki wychowywały się w ojczyźnie tolerancyjnej, europejskiej, w wolnej Polsce! – zachęca marszałek Elżbieta Anna Polak.

Zbliża się kolejna rocznica częściowo wolnych wyborów parlamentarnych. 3 czerwca, w przeddzień tego święta, odbędzie się uroczystość w Regionalnym Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze.

Święto Wolności będzie w tym roku połączone z obchodami 25-lecia samorządu terytorialnego. Z tej okazji wręczone zostaną nagrody dla osób i instytucji szczególnie zasłużonych dla samorządu województwa lubuskiego. Wcześniej odbędzie się debata w formie otwartego mikrofonu dla publiczności, a wprowadzeniem do niej będzie wykład prof. Jerzego Stępnia, sędziego Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku.

– 3 czerwca w Regionalnym Centrum Animacji Kultury będziemy rozmawiać o wolnych mediach, wolnych sądach i wolnej Polsce. Bo Święto Wolności to dzień, który trzeba wykorzystać na edukację, na wzmocnienie naszej miłości i uczuć patriotycznych – podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak.

Wydarzenie będzie miało także kilka akcentów kulturalnych. Wystąpi Lubuski Zespół Pieśni i Tańca, gitarzysta Tomasz Wachnowski oraz zespoły: Gedia Blues Band i Pull The Wire. Ponadto w Regionalnym Centrum Animacji Kultury otwarty zostanie Salon Słowa inspirowany twórczością Olgi Tokarczuk.

W trakcie Święta Wolności zorganizowany będzie także Piknik Funduszy Europejskich ze strefą zdrowia (z konsultacjami lekarskimi, badaniami, możliwością przejażdżki na energorowerze). Swoje stoisko będą mieć przedstawiciele Punktu Informacyjnego Funduszy Europejskich.

Święto Wolności odbędzie się w godz. 14.00-20.00 w Centrum Kreatywnej Kultury (nowym budynku Regionalnego Centrum Animacji Kultury przy ul. Sienkiewicza).

Aleksandra Pietruszewska

## Afera LODR w Kalsku: dyrektor Wojciech Szadel odwołany!

Pracownicy Lubuskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Kalsku poinformowali, że dyrektor Wojciech Szadel został odwołany przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Czy to oznacza potwierdzenie zarzutów, które opisaliśmy w naszych artykułach?

Przypomnijmy, że opisywaliśmy historię pani Patrycji (imię zmienione), która mogła być mobbowana przez dyrektora jednostki, w której pracowała. W wyniku silnego stresu mogła również stracić dziecko.

Dyrektor Szadel od początku unikał kontaktu z nami. Na nasze maile odpisywała

radczyni prawna, a gdy ostatecznie umówiliśmy się na spotkanie, to zostało ono odwołane dzień przed. Politycy każdej opcji krytykowali jego postępowanie i sugerowali zawieszenie działalności aż do wyjaśnienia sprawy.

Ostatecznie sprawy w swoje ręce wzięło Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, które przeprowadziło kontrolę zarówno w kwestiach współpracy z pracownikami, jak i dokumentacji instytucji. Okazało się, że dyrektor Szadel miał prawie do wyłącznej dyspozycji apartament hotelowy w Kalsku

i odbył blisko 166 niezgłoszonych wcześniej podróży służbowych.

To najprawdopodobniej wyniki kontroli i presja opinii publicznej sprawiły, że ministerstwo odwołało Szadla ze stanowiska. Na stronie internetowej LODR nie widnieje już jako dyrektor, a pełniącym obowiązki jest jego dotychczasowy zastępca Jan Gembara.

– Jesteśmy zadowoleni z tej decyzji, ale wiemy też, że w LODR zostały osoby, które wspierały dyrektora w jego działaniach lub usprawiedliwiały przewinienia – mówi nam anonimowo pracownik ośrodka.



Zwolnienie Szadla nie rozwiązuje sprawy, którą cały czas bada prokuratura. Pracownicy obawiają się również, że przyboczny szef lubuskich struktur PiS Marka Asta „spadnie na cztery łapy”.

Radosław Sujak





Barbara Goc

Unia wiele zmieniła w moim życiu. Na lepsze. Najpierw bez problemów mogłam jeździć do córki. Później dorabiałam do emerytury. Poznałam świat...



Maria Goch

Oczywiście, że widzę, jak Polskę zmieniła przynależność do Unii. Swoboda wyjazdu, kontaktów między ludźmi. Wiele osób mogło wyjechać za pracę.



Bogusław Czerwieniec

Unia to swoboda podróży, ale też pieniądze. Weźmy dopłaty. Jednak nasz rząd o te euro nie walczy. W Gozdnicy też sporo się zmieniło na lepsze.



Krzysztof Czerwieniec

Mówią, że Unia Europejska zabrała w Gozdnicy miejsca pracy, doprowadziła do upadku Ceramiki. To nie winna Unii. Wolny rynek przyszedł i swoje zrobił.



Zdzisław Płaziak

Z pewnością głosowałbym na „tak”, z oczywistych względów. Przyzwyczailiśmy się do tego, co daje Unia, nie tylko do pieniędzy, ale do otwarcia się na świat...



Jadwiga Dybich-Tarnogrodzka

20 lat temu na granicę do Przewozu jechałam, była impreza „Europo witaj nam”. A teraz zanosi się na to, że nasza władza wyprowadzi nas z Unii.

# Powiedzieli **TAK** Wspólnocie

7 i 8 czerwca, 20 lat temu, podczas referendum unijnego mieszkańcy Gozdnicy zdecydowanie stwierdzili, że chcą do Europy. 92 proc. głosujących powiedziało „tak” Wspólnocie. Dziś nie żałują i nie wyobrażają sobie, że mogłoby dojść do polexitu.



Dariusz Chajewski  
d.chajewski@lubuskie.pl

Gozdnica, trzytysięczne miasteczko na styku Lubuskiego i Dolnego Śląska, ledwie 15 km od niemieckiej granicy, 80 km od Zielonej Góry. Mimo zbliżającego się południa trudno oprzeć się wrażeniu, że miasto jeszcze się nie obudziło. Cisza, spokój, cóż, już przed wiekami narodziło się jako zagubiona gdzieś w puszczy osada drwali. Do dziś zresztą często słychać, że w 1967 roku prawa miejskie odzyskała na wyrost.

– Kiedyś mówiono, że tutaj wrony zawracają, teraz żartujemy, że wilki podchodzą pod rogatki – słyszymy na bazarze.

I nie do końca jest to żart. Przy okolicznych drogach zobaczymy znaki „Uwaga wilki”. Teren Natura 2000.

## 20 lat później

Gdy wrzucimy nazwę „Gozdnica” do internetu, przekonamy się, że miasteczko tylko raz zapisało się w historii, i to całkiem niedawno. Oto podczas unijnego referendum za wstąpieniem naszego kraju do Unii zagłosowało 92 proc. mieszkańców. Był to absolutny rekord Polski. I co ważne, bez żadnej agitacji, suszenia zębów przez polityków i szumnych haseł o Europie i europejskości.

Jak słyszymy dziś, za miast agitacji była... desperacja. Gozdnica umierała,



Dla mieszkańców Gozdnicy „Unia” nie była czymś nieokreślonym. Miasto leży 15 km od granicy

a mieszkańcy nie widzieli nawet światełka w tunelu. Nie, takim światełkiem była właśnie Wspólnota, w końcu tutaj, rzut beretem od granicy, ta cała Europa nie była jedynie pustym hasłem.

– Głosowałam za wstąpieniem do Unii i dziś zrobiłabym to samo – Barbara Goc przysiadła na ławce na skwerze w centrum. – Wcześniej, aby wyjechać do córki, musiałam starać się o paszport. Później, po śmierci męża, klepałam straszłą biedę. Wyjechałam do Niemiec, zapracowałam... Unia pozwoliła mi robić to, co chciałam, zwiedziłam świat...

Kiedyś pierwszym skrajaniem z Gozdnicą była oczywiście Ceramika, która tutaj była produkowana, bez przesady, od wieków. Również po wojnie ten przemysł był prawdziwą mono-

kulturą, a Lubuskie Zakłady Ceramiki Budowlanej sprawiły, że miasto nieźle sobie radziło w PRL.

– 50 lat pracowałam w Ceramice, w laboratorium, jako mistrz na produkcji – wspomina Jadwiga Dybich-Tarnogrodzka. – Jak można było to tak rozwalić, przecież glinę mamy najlepszą w świecie. Niemcy zostawili w dobrym stanie, my kontynuowaliśmy, a teraz wszystko się rozpadło. Jednak to nie wina Unii, ale naszych cwaniaków.

Ceramika to był prawdziwy hegemon. W czasach świetności zakład zatrudniał 1200 ludzi. W czerwcu 2003 roku, gdy Polacy mieli zdecydować o tym, czy chcą być Europejczykami w unijnej wersji, z Ceramiki zostały już smętne resztki, restrukturyzacja, akcjonariat pracowniczy, rozbieranie poszczególnych

oddziałów. Jak słyszeliśmy w miasteczku, to wówczas ktoś powinien stanąć w Gozdnicy i powiedzieć coś o „Polsce w ruinie”.

## Siła przyzwyczajenia

– Z pewnością głosowałbym na tak, z oczywistych względów, przyzwyczailiśmy się do tego, co nam daje Unia, nie tylko do pieniędzy, ale przede wszystkim do otwarcia się na świat, do swobodnego podróżowania, poszukiwania pracy – nie ma wątpliwości burmistrz Gozdnicy Zdzisław Płaziak. – Czy Unia przyspieszyła upadek Ceramiki? Być może za sprawą konkurencji i większych wymogów jakościowych. Jednak dziś jedyny zakład, który przetrwał, zatrudnia wprawdzie jedną dziesiątą ludzi, ale jest największym podatnikiem i produkuje tyle samo materiałów.

Jak przyznaje burmistrz, ktoś może czuć niedosyt na widok kilku tablic informacyjnych o inwestycjach realizowanych za unijne euro, kilka skwerów, siłownia pod chmurką, remont domu kultury, odnawialne źródła energii dla samorządowych instytucji. Bowiem tak naprawdę efekt poszedł w... ziemię, w infrastrukturę. Kanalizacja, wodociągi, stacja uzdatniania wody.

Czy łatwiej o pracę? Co brzmi dziwnie, jedni mówią o plusach, inni o minusach. Bezrobocie jest śladowe, ale dlatego, że – cytując – wyjechało za granicę. Miastu ubyłoby mieszkańców, ale za to ludzie znaleźli szansę na przyszłość.

– Bo co tutaj mieliby za życie? – wzrusza ramionami Kacper Nalewajko. – Że to nie jest patriotyczne? Właśnie, ja uważam, iż ludzie mają prawo do szczęścia, a nie ciągle tylko żyć w imię jakichś idei. Tutaj by wegetowali, chodząc do kościoła i biegając z flagami. I wie pan co... Najśmieszniejsze u nas jest to, że na Unię raczej narzekają młodzi, że nie widzą zysków. I wie pan dlaczego? Bo oni nie wyobrażają sobie już Polski bez otwartych granic, możliwości wybrania samemu miejsca do życia, bez tych dróg, wody, kanalizacji, których budowę wymusiła na nas Unia. Byśmy wszystkie pieniądze rozkradli, prze... No wie pan co...

W południe w Gozdnicy ludzi można spotkać tylko

w okolicy sklepów. Tutaj tematem numer jeden są oczywiście ceny i inflacja.

– Jak się powiedziało „a”, to nie wiem dlaczego nie powiem „b” – zastanawia się Henryk Pyć. – Przyjmijmy euro. W kupie przecież różniej i łatwiej. Zobaczcie, z inflacją poradzi sobie dużo lepiej niż my. Bądźmy w tej Europie...

## REFERENDUM UNIJNE

7 i 8 czerwca 2003 Polacy odpowiadali na pytanie: Czy wyraża Pani/Pan zgodę na przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej?

77,45 proc. pytanym odpowiedziało „tak”. Największe poparcie dla integracji (prawie 90 proc.) zanotowano w województwach: zachodniopomorskim, lubuskim, śląskim, dolnośląskim oraz w dużych miastach Polski zachodniej i centralnej. Procentowo najwięcej głosów za integracją było w gminie Gozdnica (92 proc.).

Najmniejsze poparcie było w województwach: podlaskim i lubelskim. Najwięcej głosów na „nie” padło w gminie Gozdziśów (88 proc.).

1 maja 2004 Polska wraz z Cyprem, Czechami, Estonią, Litwą, Łotwą, Malcią, Słowacją, Słowenią i Węgrami weszła do UE.





Marsz Wolności w 2016 roku, źródło youtube.com/KOD

# Jak obchodzimy 4 czerwca?

**Historyczna data 4 czerwca 1989 roku uznawana jest za symboliczny początek demokracji w Polsce. Czy po 34 latach my – jako państwo, jako społeczeństwo – potrafimy docenić i celebrować te wydarzenia? Czy zwyczajnie mamy świadomość, co się wtedy wydarzyło?**

Pracownia badań społecznych United Surveys w sondażu dla RMF FM i „Dziennika Gazety Prawnej” zapytała Polaków w maju br., z czym kojarzą im się 4 czerwca. Co ciekawe, aż 51,4 proc. ankietowanych odpowiedziało, że... „z niczym”. Dla 23,9 proc. Polaków 4 czerwca to przede wszystkim „data pierwszych wolnych wyborów w naszym kraju”. 6,6 proc. ankietowanych dzień ten kojarzy się z „obaleniem komunizmu”.

Dlaczego o tamtych wydarzeniach wiemy tak niewiele? Gdzie powinniśmy szukać przyczyn takiego stanu rzeczy?

## Winna jest edukacja?

– Tutaj pojawia się pyta-

nie: Czy przez te ponad 30 lat my, każdy z nas, ale też instytucje, które są instytucjami państwa, zrobiły wystarczająco dużo, żeby tę pamięć o 4 czerwca w odpowiedni sposób utrwalić, czy w ogóle nic nie zrobiono? – pyta retorycznie prof. Jarosław Macała z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Wskazuje również, że transformacja była procesem, a ludzka pamięć lubi daty przełomowe i wydarzenia, które są czarno-białe, a 4 czerwca nie jest tak jednomyślnie.

– Ten proces bardzo ciężko jest przedstawić w bardzo czytelny sposób. Tak na dobrą sprawę w Polsce dochodzenie do tego, co na-

zwalibyśmy demokracją w sensie instytucjonalnym, trwało mniej więcej półtora roku, bo w pełni wolne wybory parlamentarne odbyły się jesienią 1991 roku – tłumaczy politolog.

Profesor Mariusz Kwiatkowski z Instytutu Socjologii UZ uważa, że do świadomego świętowania potrzebna jest wiedza, dlatego powinniśmy świętować. Jak w umiejętny sposób wytłumaczyć przyszłym pokoleniom, że to była dobra droga?

– Trzeba bazować na przykładach. Jeśli ktoś 4 czerwca 1989 roku powiedziałby, że jesienią upadnie mur berliński, to uznalibyśmy go za człowieka niespełna rozumu. Musielibyśmy wykonywać małe

kroki, by sprawdzać, jak to wszystko działa. Gdyby nie wybory kontraktowe, to nie wiedzielibyśmy również, jaki jest rzeczywisty stosunek społeczeństwa wobec nominatów PZPR – mówi socjolog.

## Polacy nie potrafią się cieszyć

Prof. Macała zwraca uwagę, że kwestia świętowania Polaków jest tak naprawdę tematem na osobną dyskusję.

– Problem polega na tym, że polskie świętowanie to jest najczęściej świętowanie smutne – porażek czy klęsk. Generalnie nie potrafimy się cieszyć – podkreśla. Jest jednak zdania, że akurat 4 czerwca 1989 roku jest datą, która po-

winna być świętem, a w naszej świadomości – świętem radości. Chociaż w tej kwestii również widać olbrzymie podziały w naszym społeczeństwie.

– Niektórzy widzą problem w tym, że to przejście między jednym a drugim systemem, nie było ostre. To nie była rewolucja, to nie było obalenie rządów komunistycznych. Na pewno to było jednak wydarzenie, które zmieniło losy Polski. Problem polega wszakże na tym, czy doszło do radykalnej zmiany systemu, czy do wmontowania starego w nowy. To jest kwestia tzw. postkomunizmu – wyjaśnia politolog.

Wątpliwości co do tego, jak traktować 4 czerwca, nie ma za to prof. Kwiat-

kowski, dla którego w wielu wymiarach były to wydarzenia przełomowe na wielu płaszczyznach.

– Byłbym szczęśliwy, gdybyśmy mogli jednak świętować, biorąc oczywiście pod uwagę, że to był krok, a nieskok w kierunku przez nas wymarzonego. Byłem zwolennikiem stopniowania, drogi ewolucyjnej i radości z jakiejś części tego tortu wolności, który udało się wówczas zdobyć. To był przecież wstęp do kolejnych kroków – 12 września 1989 roku Tadeusz Mazowiecki zostaje premierem, potem wybory prezydenckie, a za rok już w pełni wolne wybory samorządowe – wyjaśnia socjolog.

Adrian Stokłosa



## JAK MŁODZI WIDZĄ 4 CZERWCA?

Natalia Łotocka, przewodnicząca stowarzyszenia Młodzi Demokraci w Lubuskiem: Podczas marszu 4 czerwca chcemy pokazać, że nie jesteśmy bierni, że nie zgadzamy się z tym, jak wyglądają obecne rządy. Chcemy pokazać naszą siłę. Jako Młodzi Demokraci chcemy, żeby nasz głos, głos młodych ludzi, został usłyszany. To będzie spotkanie z ludźmi z całego kraju, więc będzie można dostrzec, że nie jesteśmy sami, że nie jest to tylko nasze wrażenie, ale miliony ludzi myślą dokładnie tak samo jak my i tak samo jak my wyrażają swój przeciw. Grzegorz Gryncewicz, członek stowarzyszenia Młodzi Demokraci w Lubuskiem: 4 czerwca to data symboliczna. W roku 1989 mało kto wierzył, że to wszystko może się udać. Jednak udało się, ale przede wszystkim dzięki ogromnej mobilizacji społeczeństwa. Uważam, że teraz też musimy pokazać tę determinację i siłę. Uważam, że każdy, komu zależy na wolności i europejskości Polski, powinien wziąć udział w tym marszu, ale najważniejsza jest mobilizacja podczas nadchodzących wyborów.

## Czas protestu

Drodzy Lubuszanie, nadszedł czas protestu. Trzeba zaprotestować przeciw drożyznie, przeciw głupocie i marnotrawstwu, przeciw zawłaszczaniu instytucji publicznych, przeciw łamaniu konstytucyjnych praw mniejszości, przeciw gwałceniu europejskich wartości i wykluczaniu nas z europejskiej wspólnoty.

Protestować trzeba na ulicach Warszawy, już w najbliższą niedzielę podczas Marszu Wolności. A potem zaprotestować trzeba przy urnach wyborczych, bo tylko w ten sposób można sprawić, że koszmar narodowo-populistycznych rządów wreszcie się skończy. Spotkajmy się na ulicach Warszawy 4 czerw-

ca, a przy urnach wyborczych w październiku.

Są dwa zasadnicze powody, by 4 czerwca być w Warszawie na Marszu Wolności. Po pierwsze – powiedzenie rządzącym DOŚĆ. Dość lekceważenia woli prawie połowy społeczeństwa, reprezentowanej przez opozycję parlamentarną, która od ośmiu lat jest odsądzana od czci i wiary i zaszczuwana przez rządową propagandę. Po drugie – pokazanie naszej siły tym, którzy popadli w marazm i apatię. Tym, którzy przestali wierzyć, że w naszym kraju jest jeszcze możliwa zmiana na lepsze.

Dlaczego 4 czerwca? Bo to jedna z najjaśniejszych dat naszej najnowszej historii. Bezkrwawa i pokojowa rewolucja, jaka dokonała się 4

czerwca 1989 r., sprawiła, że Polska znalazła się w awangardzie przemian ustrojowych i gospodarczych. Polacy najpierw na ulicach, a potem przy urnach wyborczych sprawili, że skończył się komunizm. U nas i u naszych sąsiadów. To otworzyło nam drogę do udanej transformacji, do NATO, a w końcu do Unii Europejskiej. Dzięki temu podnieśliśmy Polskę z ruiny.

Dziś Polska potrzebuje, by skończył się populizm. Powtórzmy to 4 czerwca.

Waldemar Sługocki, poseł RP, lider Platformy Obywatelskiej Regionu Lubuskiego





# #lubuska kultura

Teatr,  
filharmonia,  
muzeum,  
a może biblioteka?

## Teatr w Zielonej Górze

2 czerwca, godz. 9.30 i godz. 12.00, 3 czerwca, godz. 16.00, 4 czerwca, godz. 12.00, 6 czerwca, godz. 9.30 i 12.00: „Akademia Pana Kleksa”; 2-3 czerwca, godz. 19.00, 4 czerwca, godz. 18.00: „Stworzenia sceniczne”; 9 czerwca, godz. 19.00: „Szczęściarze”.

FOT. WIMBP W ZIELONEJ GÓRZE



nictwem Macieja Muraszki. Bilety dostępne na abilet.pl. Wydarzenie w ramach 9(12). Festiwal Filmu Teatru i Książki Kozzi Pieczka Chęciński.

## Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

5 czerwca, godz. 13.00: Aktorska Szymborska – spotkanie z twórczością Wisławy Szymborskiej i aktorką Małgorzatą Kocik. Interpretacja wierszy, tworzenie kolaży i ćwiczenia aktorskie.

7 czerwca, godz. 17.00: Refleksje wokół Stanisława Moniuszki – koncert kameralny z cyklu Słowo i Muzyka. Wykonanie Li Xianze, Jilin Chen.



## Teatr w Gorzowie Wlkp.

2 czerwca, godz. 9.00 i 11.30, 3 czerwca, godz. 16.00, 4 czerwca, godz. 12.00 i 16.00, 6 czerwca, godz. 9.00, 7 czerwca, godz. 10.00: „Pchła szachrajka”.

## Biblioteka Zielona Góra

2 czerwca, godz. 19.00: spotkanie autorskie z Marią Peszek połączone z promocją książki „Naku\*wiam zen”. Obowiązują miejscówki dostępne w informacji katalogowej. Wydarzenie w ramach 9(12). Festiwal Filmu Teatru i Książki Kozzi Pieczka Chęciński.

3 czerwca, godz. 19.00: koncert Stanisławy Celińskiej z zespołem pod kierow-

## I ty możesz zgarnąć unijne euro. Wystarczy mieć dobry pomysł

Startuje pierwszy nabór wniosków o dofinansowanie w ramach Programu Współpracy Interreg VI A Brandenburg-Polska 2021-2027. Do wzięcia jest blisko 30 mln euro na projekty dotyczące ekologii, edukacji, nowoczesnych technologii, turystyki. Projekty powinny dotyczyć jednego z czterech priorytetów. Pierwszy to „Innowacyjne pogranicze – transfer wiedzy i technologii na rzecz innowacyjnych rozwiązań”. Drugi to „Odporne i zrównoważone pogranicze – zmiany klimatu róż-

norodność biologiczna”, a trzeci „Atrakcyjne pogranicze – edukacja, kultura i turystyka”. Wreszcie nazywa czwartego priorytetu brzmi: „Pogranicze dialogu – współpraca mieszkańców i instytucji”.

Wnioski można składać do 30 czerwca, do godz. 23.59. Muszą być złożone online przez partnera wiodącego za pośrednictwem platformy Jems. Wniosek o dofinansowanie wypełnia się w systemie Jems w dwóch językach programu – niemieckim i polskim. Obie wersje językowe mu-

szą mieć taką samą treść. Dostęp do systemu Jems: <https://www.jems.interreg-brandenburg-polska.eu/no-auth/login> albo za pośrednictwem strony Programu Jems Helpdesk: [Jems.Helpdesk@MDFE.Brandenburg.de](mailto:Jems.Helpdesk@MDFE.Brandenburg.de)

Dalsze informacje są w Podręczniku programu oraz w Programie współpracy. Projekt wybiera komitet monitorujący, a termin zostanie ogłoszony po zakończeniu procedury (prawdopodobnie w grudniu 2023).

oprac. Dariusz Chajewski

# Szachrować, czyli po prostu psocić

Czy dziś dzieci znają Pchłę Szachrajkę? Kolorową i barwną damę w żakiecie z lila pluszu, która jeździ bryczką w kapeluszu i szachruje, czyli psoci? Albo „pchełkuje”, jak sama pisze na prowadzonym przez siebie... blogu i fanpage'u.

Chcecie bajki? Oto bajka:  
Była sobie Pchła Szachrajka.  
Niesłychana rzecz po prostu,  
By ktoś tak marnego wzrostu  
I nędznego pchlego rodu  
Mógł wyczyniać bez powodu  
Takie psoty i gałgaństwa,  
Jak pchła owa, proszę państwa.

Pchłę znają wszyscy, bez względu na wiek! A jeśli ktoś jeszcze nie zna bohaterki stworzonej przez Jana Brzechwę, to będzie miał okazję się z nią poznać – a może nawet zaprzyjaźnić! – w gorzowskim Teatrze im. Osterwy, ponieważ 3 czerwca o godz. 16.00 odbędzie się premiera spektaklu w reżyserii Cezarego Żołyńskiego. A trzeba wam wiedzieć, drodzy mali i starsi widzowie, że Pchła trafi w Gorzowie... do cyrku! Kogo tam spotka? Jakie będzie miała przygody? Czy spotka się z mistrzem magii, który potrafi takie rzeczy, że ho, ho? O tym musicie się sami przekonać.

## Pchła po przejściach

Dlaczego akurat... Pchła, która wprawdzie bawi nas od pokoleń i należy do kanonu polskiej literatury dziecięcej, ale jest już raczej dojrzałą osobą?

– Spryt bohaterki, Pchły Szachrajki, jej przygody i jej sposób zachowywania może i jest archaiczny, natomiast jest bardzo ludzki, nie taki jak bohaterów Marvela czy Gwiezdnych Wojen – podkreśla reżyser i autor adaptacji Cezary Żołyński.

Pchła Szachrajka zgodziła się udzielić „Naszej Lubuskiej” wywiadu na wyłączność.

– Skąd się pani wzięła, pani Pchło?

– Dostałam zaproszenie do Gorzowa Wielkopolskiego od Janka Brzechwy, który mi powiedział, że tutaj są najfajniejsze dzieciaki w całej Polsce! – mówi Pchła Szachrajka, czyli Karolina Miłkowska-Prorok. – Jest też wspaniały pchli targ i można tutaj poszachraj-

kować, czyli po prostu popsocić. Jako Pchła Szachrajka mam mnóstwo krewnych i chciałabym ich wszystkich odwiedzić, a słyssałam, że w cyrku, w teatrze w Gorzowie, mieszka dużo moich kuzynów i kuzynek.

– Czym się pani zajmuje na co dzień?

– Jest wiele rzeczy, którymi się zajmuję, bo ogólnie jestem pchłą, która żadnej pracy się nie boi i ima się różnych zajęć, więc przede wszystkim param się... szachrajstwem, czyli psoceniem – śmieje się Pchła Szachrajka. – Żadna psota nie jest mi obca! Jak każda pchła lubię przemieszczać się z miejsca na miejsce i poznawać nowych ludzi; psocić, skakać, hasać, śpiewać i dobrze się bawić.

## Spróbujcie nadążyć

– Czy można się ze mną zaprzyjaźnić? – zastanawia się Pchła, po czym mruga okiem. – Na własną odpowiedzialność,

bo wszędzie jest mnie dużo i wszędzie czuję się wspaniale! Przyjaciele muszą za mną nadążyć, bo jestem nieprzewidywalna! Musicie sami się o tym prze-

konać, więc zapraszam was do gorzowskiego teatru!

Warto dodać, że spektakl jest punktem kulminacyjnym projektu

realizowanego przez

Teatr im. Osterwy

wspólnie z Regionalnym Ośrodkiem

Polityki Społecznej

w Zielonej Górze, w

ramach którego dzie-

ci z Polski i Ukrainy brały

udział w warsztatach te-

atralnych w Gorzowie,

Sulechowie, Świebodzinie,

Dobiegniewie i Słubicach, by 1 czerwca,

z okazji Dnia Dziecka, za-

prezentować specjalny pokaz

teatralny podsumowujący cały

projekt.

## Pchła Szachrajka

Autor: Jan Brzechwa, adaptacja, scenariusz i reżyseria: Cezary Żołyński, scenografia, kostiumy: Iza Toroniewicz, muzyka: Krzysztof Jaszczak, choreografia: Małgorzata Fijałkowska, asystent reżysera: Mikołaj Kwiatkowski, inspicjent-sufler: Beata Chorążykiewicz, w roli tytułowej: Karolina Miłkowska-Prorok.

W rolę Pchły Szachrajki wcieliła się Karolina Miłkowska-Prorok

Iwona Kusiak



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA  
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA  
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,  
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,  
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,  
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrys, Szymon Kozica, Katarzyna Kozłowska, Dariusz  
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.



● szydło z worka

Michał Iwanowski

## Po rozum do głowy, nie do Kaczyńskiego

Obietnice wyborcze w wykonaniu populistów są jak piec hutniczy w drewnianej szopie: niby można się przy nim ogrzać, ale łatwo przegrzać i spłonąć wraz z dobytkiem. Kaczyński ogłosił 800 plus i spadły mu sondaże. Niech jeszcze ogłosi wyjście z Unii Europejskiej, wypłatę świadczeń socjalnych w rublach, budowę muru na granicy z Niemcami i przekop tunelu pod mierzeją do Królewca, a na pewno mu urośnie...

Kaczyński i PiS specjalizują się w prostych transferach publicznych pieniędzy. To im wychodzi najlepiej: zabrać tym, którzy na nich nie głosują, a dać tym, którzy w podzięce oddadzą swój głos. Nawet tego nie ukrywają, jak marszałek Sejmu Elżbieta Witek, która w 2021 r. w Otyniu zaapelowała do grupy przeciwników rządu, by „honorowo” zrezygnowali z brania pieniędzy od rządu PiS. – Jakbym się nie zgadzała z decyzjami rządu, to nigdy od takiego rządu nic bym nie wzięła – powiedziała. Problem w tym, że rząd nie ma swoich pieniędzy, tylko pieniądze podatników, więc jednym musi zabrać, by innym dać. A w takiej sytuacji bardzo łatwo zaburzyć równowagę finansów publicznych, prowadząc wszystkich – zarówno zwolenników, jak i przeciwników PiS – na równię pochyłą inflacji i w przepaść długu publicznego.

Do tego punktu doszliśmy jakieś dwa lata temu, kiedy inflacja wystrzeliła. Tyle że wtedy prorządowa propaganda całą winę za zły stan gospodarki mogła zrzucić na pandemię COVID-19, a potem na „putinflację”, czyli na ceny surowców energetycznych, spowodowane agresją Putina na Ukrainę. Łatwo było odwrócić uwagę od własnej nieudolności. Pisowskiej propagandzie udało się to do tego stopnia, że rząd mógł bezkarnie (bo bez spadku sondaży) odrzucać europejskie miliardy na odbudowę gospodarki po pandemii, twierdząc, że nie potrzebujemy tych pieniędzy i sami sobie poradzimy.

Łatwo jest przelewać z pustego w próżne, ale trudno jest udawać, że od tego przybywa obfitości. Do tego punktu doszliśmy teraz. Program 500 plus, wskutek inflacji spowodowanej niefrasobliwością Kaczyńskiego i Glapińskiego, już po kilku latach można było nazwać 300 plus, bo mniej więcej tyle było warte 500 zł z czasów, kiedy program wprowadzono. Dlatego teraz hucznie ogłoszone 800 plus nie jest żadnym zwiększeniem świadczenia, tylko nieudolną rekompensatą za utratę wartości przyznawanych pieniędzy.



Na dodatek Kaczyński zaczyna lawirować, proponując wprowadzenie go od 1 stycznia przyszłego roku, czyli już po wyborach, szantażując niejako swój socjalny elektorat.

Pieniądzy mogłoby przybywać dzięki przemyślanym inwestycjom w gospodarkę i edukację, bo dostatek rodzi się z pracy, a nie z obietnic. Ale na tym polu rząd PiS kompletnie poległ. Gdzie są miliony elektrycznych samochodów Morawieckiego, które miały być polską specjalnością? Gdzie są miliony tanich mieszkań na wynajem w ramach programu Mieszkanie plus? Tego nie wiemy. Wiemy tylko, gdzie są kolejki do lekarzy specjalistów. Wiemy, gdzie państwowe molochy zrzucają nieczystości do polskich rzek. Wiemy, gdzie są sterty powalonych drzew w ramach rabunkowej gospodarki leśnej. Wiemy, gdzie jest przekopana Mierzeja Wiślana, tylko nie wiemy, dlaczego nic tam nie pływa. Wiemy, gdzie ma być Centralny Port Komunikacyjny, tylko nie wiemy, dlaczego są tam ugory. Wiemy, gdzie są elewatory zalane tanim ukraińskim zbożem, które trafiło do Polski zamiast do Afryki, tylko nie wiemy, dlaczego chleb nie taniej...

Wszystko ma swoją cenę, a zwłaszcza cześć obietnic bez pokrycia. Sondaże pokazują, że PiS, mimo że wciąż jest liderem poparcia, to nawet z Konfederacją nie miałby szans na rządy po październikowych wyborach. Tych strat sondażowych partia Kaczyńskiego nie będzie w stanie już odbudować żadnymi konstruktywnymi propozycjami, bo nie jest do tego zdolna ani organizacyjnie, ani intelektualnie. Pozostaje jej atakowanie oponentów i brnięcie w coraz bardziej absurdalne obietnice.

Zmęczenie natłokiem głupot, nawet najbardziej atrakcyjnych, pojawia się zawsze po przekroczeniu progu wrażliwości na absurd. Cechą populistów Kaczyńskiego jest to, że mają niskie mniemanie o swoich wyborcach. Myślą, że próg wrażliwości wyborców na absurd jest zawieszony na pułapie przelotowym odrzutowca, więc wszystko co poniżej jest dopuszczalne. Dlatego mogą obiecywać darmowe autostrady, przynajmniej dopóty, dopóki trzeba będzie zapłacić za ich naprawy i konserwacje.

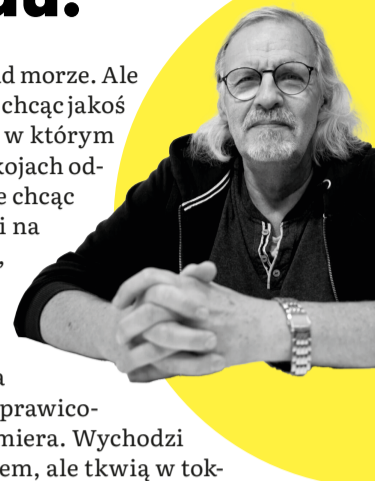
Kaczyński myśli, że wyborcy nie mają rozumu, dlatego można eskalować bzdury, byle były w kuszących opakowaniach. Ale nie przyjmuje do wiadomości, że wyborcy mają instynkt samozachowawczy. Nawet ci wyborcy, którzy kiedyś stracili głowę dla Kaczyńskiego, dzisiaj wiedzą, że po rozum trzeba iść do głowy, a nie do Kaczyńskiego.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

## Alleluja i do przodu!

Pan Bogdan z żoną wyskoczyli na kilka dni nad morze. Ale tam też dopadła ich polityka, która chcąc nie chcąc jakoś ich osacza. Tym razem mieszkali w hotelu, w którym dbają o zdrowie psychiczne gości i telewizory w pokojach odbierają coś więcej niż ogólnodostępne kanały, gdzie chcąc dowiedzieć się czegoś o tym, co się dzieje w Polsce i na świecie, goście muszą oglądać rządową telewizję, która już nie kłamie, ale wręcz łże.



No więc pan Bogdan po włączeniu telewizora zobaczył premiera, który krytykował ministra sprawiedliwości jako odzew na wywiad w pewnej prawicowej gazecie, w którym z kolei minister zjechał premiera. Wychodzi na to, że panowie są tak zjednoczeni, jak pies z kotem, ale tkwią w toksycznym układzie. Ich ludzie mają usta pełne frazesów, mówią obłudnie o „różnicy zdań”, a kiedy znikają z wizji, ostrzą dzidy. Kto kogo na nią nadzieje? Pan Bogdan życzyłby sobie, żeby podobnie jak w filmach o czasach rycerskich, zwarli się w pojedynku, zrobili to jednocześnie i zniknęli z polskiej polityki. To jednak niemożliwe, bo nad wszystkim, niby stary czarnoksiężnik mag, też rodem z filmów o bardzo starych czasach, czuwa on – prezes. Nie zajmuje stanowiska, nie rozstrzyga, kto ma rację. Czeki i z lubością patrzy, jak się panowie wykrwawiają. Wygląda to fatalnie, pokazuje rząd, a co za tym idzie Polskę w złym świetle, ale liczy się kalkulacja prezesa, a nie to, jak postrzegają rządzących obywatele, a tym bardziej, co sądzą o nas inni.

Obywatele i komentatorzy na świecie łapią się za głowy, słysząc zapewnienia, że u nas wszystko jest w porządku, kiedy w grudniu wleciała do nas ruska rakietą, którą odnaleziono w kwietniu, gdy minister obrony narodowej zwała winę na generałów, ci mówią coś zupełnie przeciwnego i nikt nie wie, kto zawałił. Przedstawiciele rządzących wmawiają nam, że idziemy ciągle w górę, jesteśmy w czołówce krajów świetnie radzących sobie z kryzysem. Szef banku centralnego robi z siebie pośmiewisko podczas oficjalnych wystąpień, a ostatnio na swojej siedzibie kazał wywiesić baner, który informuje, że za inflację odpowiada Putin i wojna na Ukrainie, a kto myśli inaczej, ulega propagandzie Kremla.

Alleluja i do przodu! – chciałoby się krzyknąć za klasykiem.

● do dechy

Dariusz Chajewski

## Jajka i szczury



Włożyliśmy w ściany 178 jajek oraz 61 szczurów (...), część zapakowana w folię kompostowalną, która rozpadnie się za rok, część – w folię, która rozpadnie się za dwa lata. Czy wiecie, jak śmierdzi jajko lub zwłoki gryzonia w ścianie? – można było przeczytać na ulotkach rozrzuconych przed jednym z warszawskich osiedli. Jak informuje „Gazeta Wyborcza”, ofiarami szantażystów padło co najmniej trzech deweloperów w Warszawie i okolicach. Sprawą zajmuje się prokuratura...

Według dotychczasowych ustaleń ofiarami szantażystów od 2017 r. padło w Warszawie i okolicach trzech deweloperów. Sprawcami mają być pracownicy jednego z podwykonawców, którzy nie otrzymali wynagrodzeń. Teraz deweloperzy zapowiadają pilny przegląd nowych budynków, a na placu budowy zwiększono poziom zabezpieczeń...

Jak na prawdziwego Polaka przystało, natychmiast kojarzę tę historię z polityką i kampanią wyborczą. Te wszystkie 800 plus, czternaste emerytury, darmowe autostrady, wojenki z Ukrainą o historię, obrażanie unijnych urzędników, a nawet opowieści o gospodarczym cudzie przypominają mi właśnie zamurowywanie owych jajek i szczurów pod śliczności elewacją. Za rok, a może wcześniej efekt tych działań zacznie śmierdzieć. Jeśli PiS przegra, z tymi walorami zapachowymi walczyć będą musieli inni. A co, jeśli ludzie prezesa przy władzy wygrają? Cóż, oni w tym domu mieszkać nie muszą, okopią się w willach w Hiszpanii czy we Włoszech, ciesząc się zagarniętymi pieniżkami, które przecież nie śmierdzą, i będą śledzić wydarzenia w Polsce na ekranach telewizorów. I oczywiście będą krzyczeli „Fu, jak tu śmierdzi!”.

Winny będzie Tusk i Unia Europejska.



**czy  
wiesz,  
że...**



... 2 czerwca 1965 powołano Wyższą Szkołę Inżynierską w Zielonej Górze. Na pierwszy rok studiów dziennych przyjęła 210 osób, na studia wieczorowe i zaoczne – 90. Pierwszym rektorem był Jerzy Kołakowski.

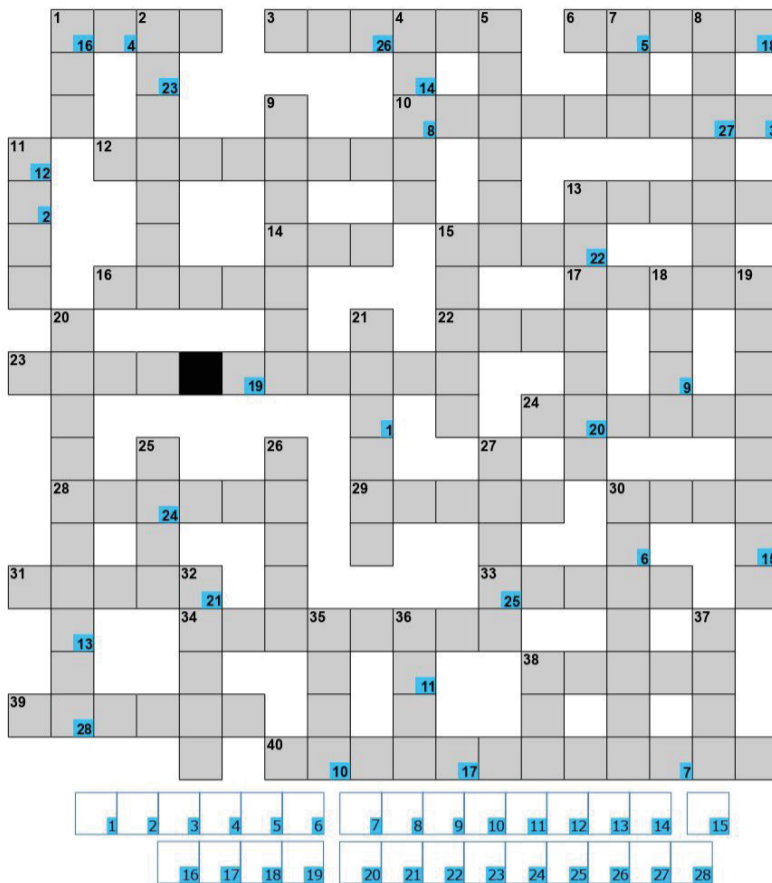


... 4 czerwca 1998 Stowarzyszenie na Rzecz Promocji i Powołania Województwa Lubuskiego złożyło marszałkowi Sejmowi ponad 100 tys. podpisów domagających się powołania województwa.

## nasza krzyżówka

### POZIOMO:

1. Szybko, czyli w te...; 3. Nakrycie głowy szczęściorza; 6. Procentowa i podnoszona; 10. Bytom – miasto w województwie lubuskim; 12. Ubiega się o mandat poselski lub senatorski; 13. Pobieźny rysunek; 14. Lata koło nosa; 15. Okrągły, negocjacje opozycji z władzami PRL; 16. Targowisko; 17. Święty, patron Zielonej Góry; 22. Otacza tajemnicą; 23. Przywódca „Solidarności” i prezydent Polski; 24. Spadek, dziedzictwo; 28. Na słynnym plakacie zachęcał do głosowania 4 czerwca 1989; 29. Myślał o niedzieli; 30. Przecięka w kuchni; 31. Inaczej demonstracja, zgromadzenie ludzi w celu protestu lub poparcia dla danej sprawy; 33. Miasto w powiecie żagańskim, nad Czarną Małą; 34. Silna trucizna; 38. Gromada razem żyjących zwierząt; 39. Osoba niedoświadczona, nieudolna, tak Donald Tusk nazwał Mateusza Morawieckiego; 40. Sprzęt odbierający informacje i reagujący na nie jest...



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: **Termomodernizacja Szkoły Podstawowej nr 3 w Międzyrzeczu**  
Beneficjent: **Gmina Międzyrzecz**  
Wartość inwestycji: **2 136 182 PLN**  
Wsparcie unijne: **1 530 731 PLN**  
Odwiedź: **Międzyrzecz (www.miedzyrzecz.pl)**

### PIONOWO:

1. Remis w szachach; 2. Przyznawana ze środków europejskich; 4. Fronczewski lub Zieliński; 5. Zmusza do pójścia do siłowni; 7. Morska głębia; 8. Przepływa przez Międzyrzecz; 9. Bierze udział w głosowaniu; 11. Pora, kiedy wschodzi słońce; 13. Wraz z Frankfurtem nad Odrą tworzą aglomerację transgraniczną; 15. Izba wyższa polskiego parlamentu, zlikwidowana przez komunistyczne władze, przywrócona w 1989 r.; 18. „Piłki” do gry w bilard; 19. Przekaznik; 20. Forma ustroju państwa, w którym obywatele sprawują władzę bezpośrednio lub za pośrednictwem wybranych przedstawicieli; 21. Przepływa przez zielonogórską dolinę; 25. Solny lub salicylowy; 26. Walczył pod Troją i patronuje piłkarzom z Amsterdamu; 27. Rezultat, efekt; 30. Lubuska miejscowość z parkiem „Majaland”; 32. „...drozda” – powieść Harper Lee; 35. Fachowiec od pieców; 36. ... Miasteczko; 37. Mal-kovich lub Travolta; 38. Kwaśny w cytrynie.

## CO OGLĄDAC? poleca Konrad Paszkowski



**CHRZCINY**  
reż. Jakub Skoczeń

„Chrzcziny” to porządna tragikomedia, która rozgrywa się w czasie stanu wojennego. Jeśli nie zmęczyły was klimaty peerelowskiego życia, rodzinne kłótnie i kontrasty społeczno-ideologiczne, będziecie się nieźle bawić. Film Jakuba Skoczonia ma również świetną obsadę – i to ona gwarantuje tutaj jakość. Zaczynając od Katarzyny Figury, poprzez Michała Żurawskiego, Tomasza Schucharda, a kończąc na młodych – Tomaszu Włosoku i Maćku Musiałowskim. Kino rodzinne w polskim wydaniu, czyli kto to przeżyje?



**KOT W BUTACH: OSTATNIE ŻYCZENIE**  
reż. Joel Crawford

O fenomenie tego animowanego filmu dla dzieci (wiadomo, że dla dorosłych też) niech świadczy fakt, że jest on grany w kinach od pół roku. Można go również spokojnie obejrzeć na platformach VOD. To druga część, będąca spinoffem przygód Shreka, od razu zaznaczę, że lepsza, większa i zabawniejsza niż poprzednia, a przy tym naprawdę mądra bajka, która pyta o sens życia, sławę i popkulturową nieśmiertelność. Tak się powinno robić sequele, gdy śmierć zagląda w oczy! PS Shreka 5 proszę.



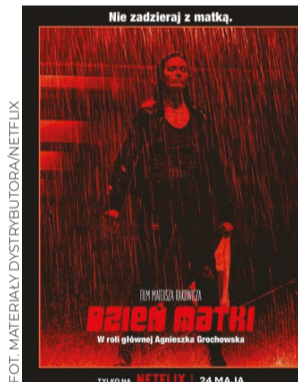
**BODIES BODIES BODIES**  
reż. Halina Reijn

Tak powinno się robić nowoczesne slashery albo je parodiować. Ot grupą znajomych spędza weekend w oddalonej od cywilizacji luksusowej posiadłości. Kiedy tracą zasięg w telefonach, z nudów rozpoczynają niewinną grę, w której ktoś ginie, a potem kolejne osoba... Wiadomo, że w tej układance powinno nas obchodzić, kto jest zabójcą, bo tutaj każdy ma coś za uszami. To jednocześnie niezła wiwisekcja współczesnej młodzieży i trochę farsa ze świata, który uczynił popularność w socialmediach sensem życia.



**NIESTANNIE: HISTORIA MICHAELA J. FOKSA**  
reż. Davis Guggenheim

Micheal J. Fox to gwiazda mojego dzieciństwa za sprawą wspaniałej trylogii „Powrót do przyszłości” (dostępnej na Netliksie). Charyzmatyczny, uwodzicielski i znakomicie radzący sobie w filmach komediowo-przygodowych, potem zniknął z Hollywood, a to za sprawą choroby Parkinsona, która dopadała go po 30. Ten dokument to półtoragodzina lekcja życia z aktorem, który miał cały świat u stóp, ale musiał się zatrzymać. Będzie gorzko, miejscami zabawnie, ale też pouczająco. Warto!



**DZIEŃ MATKI**  
reż. Mateusz Rakowicz

Od razu – to niezły film, który spokojnie lepiej sprawdziłby się w sali kinowej niż w zaciszu domowego streamingu. Jednocześnie pozytywnie zaskakuje, co finalnie rozczarowuje. To naprawdę przyzwoity akcyjniak z pretekstową fabułą. Świetna i twarda Agnieszka Grochowska wcieliła się w byłą agentkę specjalną, której porywają syna. Już w pierwszej scenie pięknie objął facjaty typom w bluzach „śmierć wrogom ojczyzny”, a potem jest tylko lepiej – z cudownie kreatywną sceną mordobicia w restauracyjnej kuchni – brawa za użycie śmiercionośnych marchewek! Mateusz Rakowicz pokazał już w „Najmro”, że czuje kino gatunkowe, a tutaj potwierdza swoje umiejętności. Trzeba mu dać tylko nieco lepszy scenariusz, większy budżet, może więcej czasu i niech wojuje świat. W sieci królują opinie, że to Johny Wick w spódnicy, który zgubił się na warszawskiej Pradze. Ja tu widzę przede wszystkim „Raid” Garetha Evansa – z racji swojego brudu, groteski i przejawionej przemocy. Trzeba tylko docisnąć pedału gazu, być bardziej bezkompromisowy i czekać na sequel.



# Łukasz Zagdański: IV liga jest bardzo OFENSYWNA

Jest pan wychowankiem Uranu Trzebiecz, ale niemal całą karierę spędził pan poza Ziemią Lubuską. Proszę o tym opowiedzieć.

W wieku 15 lat wyjechałem z Trzebiecza do Młodzieżowej Szkoły Piłkarskiej w Szamotułach. Tam się zaczęła moja przygoda z – nazwijmy to – poważną piłką. Tam spędziłem cztery lata, potem wyjechałem dalej w świat. Pierwszym przystankiem było Zagłębie Lubin. Pamiętam, że podpisałem czteroletni kontrakt, ale nie wypełniłem go w całości. Perypetie z kontuzjami, troszeczkę złe wybory... I troszeczkę tych klubów w perspektywie czasu zwiędziałem.

Jak to się stało, że postanowił pan wrócić na Ziemię Lubuską?

Jestem wychowankiem Uranu Trzebiecz, w swoje tereny wróciłem po namowieniu prezesa klubu Adama Wojcieszaka. Mielismy okazję spotkać się raz, drugi, przedstawił mi swoją wizję tego wszystkiego. Ja swoje odczucia też mu przekazałem i postanowiliśmy razem iść w kierunku rozwoju Lubuszani. Moi rodzice cały

czas mieszkają w Trzebieczu, więc chcę nadal coś dobrego zrobić w tych stronach. Mam nadzieję, że jeszcze to się uda.

Jak ocenia pan poziom lubuskiej IV ligi?

Na pewno jest bardzo ofensywna. Mniejszą uwagę zespoły zwracają na defensywę. Ale to dla kibiców chyba jest plusem, bo bra-

mek dużo wpada na tych IV-ligowych boiskach. Czasami na pewno jest też brutalna, co widać po moim czole, bo w jednym z meczów siedmioma szwami się skończyło...

W Lubuszanie jest pan także dyrektorem sportowym. Jaką widzi pan szansę, żeby klub nawiązał do dawnych czasów, kiedy zespół grał choćby w III lidze?

Szczerze: uważam, że na ten moment jest ciężko. Blokują nas bardzo infrastruktura. Mamy stadion, jedno boisko tak naprawdę w Dreźnie, bo seniorzy trenują na boiskach gminnych – czy to w Rąpinie, czy Starych Bielicach. Boisko jest oblegane przez naszą akademię, gdzie jest ponad 120 dzieci i wszystkie musimy zmieścić, niestety, na tym jednym boisku. Bardzo ciężka sprawa, więc prezes Adam Wojcieszak to monitoruje i udaje się jakoś to wszystko połączyć. Mamy też certyfikację „srebrnej gwiazdki”, więc wszystkie sprawy związane z akademią są – nie ma co ukrywać – na pierwszym miejscu

i z tego powodu seniorzy muszą jeździć po innych boiskach, szukać rozwiązań. Jeśli infrastruktura się poprawi, to na pewno będziemy chcieli stawiać kolejne kroki. W tej chwili musimy się skupić na tym, co jest. Myślę, że czołówka IV ligi to w tym momencie maks. Chcielibyśmy więcej, ale musi się troszeczkę rzeczy wydarzyć, żebyśmy mogli rozwinąć skrzydła.

Czyli tworzący piłkarską piramidę w Dreźnie.

Tak. Podstawę mamy, a owoce myślę, że wyjdą za jakiś czas. Wiadomo, na wszystko potrzeba czasu, te dzieci muszą się rozwijać. Warunki mamy, jakie mamy, ale na razie dajemy radę. Wiosną, latem, jesienią jest to boisko pełnowymiarowe, zimą mamy balon w Niegostawiu, mamy orlika czy halę, więc tak sobie radzimy.

Wspólnie z Pawłem Dulatem z Syreny Zbąszynek prowadzi pan w klasyfikacji snajperów IV ligi. Będzie wisienka na torcie w postaci tytułu najlepszego strzelca?

Zobaczymy. Jestem napastnikiem, bramki mnie cieszą. Mamy jeszcze parę kolejek do końca, będę chciał strzelić jak najwięcej. „Serwis” mam dobry, bo koledzy podają. Ja jestem też typem napastnika, który żyje z podań, a nie takim, który minie pięciu-sześciu zawodników i strzeli bramkę. Koledzy spełniają tę rolę, więc mam nadzieję, że do końca sezonu jeszcze się uda parę bramek strzelić.

Andrzej Flügel



Łukasz Zagdański ma 34 lata. Karierę zaczął w Uranie Trzebiecz. Obecnie jest piłkarzem i dyrektorem sportowym Lubuszaniina Dreźnie

Fot. Lubuszaniin Dreźnie/FB

## Hubert Trościanka z najlepszym wynikiem w Polsce

17-letni Hubert Trościanka z Uczniaka Szprotawa zdecydowanie wygrał mistrzostwa Dolnego Śląska w wielobojach wśród juniorów młodszych. 6950 punktów w 10-boju to najlepszy w tym sezonie rezultat w Polsce i rekord życiowy, poprawiony o ponad 800 punktów!

– Rewelacyjny wynik moim zdaniem – ocenia Zygmunt Szwarz, trener Huberta. – Gdyby rzucił dyskiem tyle, ile normalnie rzuca, miałby 7000 punktów. Ale już to, co zrobił w biegu na 400 metrów, to jest niemożliwe. Zszedł poniżej 51 sekund!

Trener Szwarz nie mógł towarzyszyć Hubertowi na zawodach w Jeleniej Górze, ale była tam Justyna Hudyma ze Sprintera



Hubert Trościanka poprawił życiówkę z 6119 na 6950 punktów

Zielona Góra. – Pani Justyna bardzo pomaga nam przy soku o tyczce – podkreśla szkoleniowiec Uczniaka.

Wyniki Huberta w poszczególnych konkurencjach: bieg na 100 m – 11,45 (763 punkty), skok w dal – 6,18 (626), pchnięcie kulą – 12,96 (665), skok wzwyż – 1,81 (636), bieg na 400 m – 50,95 (771), bieg na 110 m ppł. – 14,60 (899), rzut dyskiem – 45,84 (784), skok o tyczce – 3,50 (482), rzut oszczepem – 61,15 (755), bieg na 1500 m – 4,58,41 (569).

Hubert poprawił rekord życiowy o 831 punktów. W październiku w Zielonej Górze w swoim pierwszym występie w 10-boju zgromadził 6119 punktów.

Szymon Kozica

## Rozkład jazdy dla kibica



### Żużel

**Ekstraliga, 9 czerwca.** Ebut.pl Stal Gorzów – Cellfast Wilki Krosno (20.30).

**I liga, 3 czerwca.** Enea Falubaz Zielona Góra – H. Skrzydłowska Orzeł Łódź (16.30).

### Piłka nożna

**III liga, 3 czerwca:** Lechia Zielona Góra – Pniówek Pawłowiec, Stilon Gorzów – LKS Goczałkowice Zdrój (oba o 17.00).



Bartosz Żurawski (nr 10) z Lechii II Zielona Góra jest w czołówce klasyfikacji najlepszych strzelców IV ligi

**IV liga, 3 czerwca:** Odra Bytom Odrzański – Pogoń Świebodzin, Spójnia Osno Lubuskie – Promień Żary (oba o 14.00), Budowlani Lubsko – Meprozet Stare Kurowo (15.00), Syrena Zbąszynek – Ilanka Rzepin, Dąb Sława – Przybyszów – Pogoń Skwierzyna, Piast Iłowa – Celuloza Kostrzyn (wszystkie o 17.00), **4 czerwca:** Polonia Słubice – Odra Nietków, Lubuszaniin Dreźnie – Czarni Żagań, Korona Kożuchów – Lechia II Zielona Góra (wszystkie o 17.00).

### Biegi

**IV Bieg Rycerski w Kożuchowie** (5 km). 2 czerwca, godz. 18.00, start przed Centrum Kultury Zamek przy ul. Klasztornej, meta na rynku.

**Piątka z Ekoszkolą w Marszowie.** 3 czerwca, godz. 11.00, start i meta przy Zakładzie Zagospodarowania Odpadów. Od 12.30 biegi dzieci.

**XV Przełajowy Bieg Raculan** (5 i 9 km). 3 czerwca, godz. 12.00, start i meta przy SP przy ul. Szkolnej w Drzonkowie. Od 10.00 biegi dzieci.

**Grand Prix Szlakiem Puszczy w Klesnie** (5 km). 3 czerwca, godz. 20.00, start i meta przy siedzibie nadleśnictwa.

**XXVII Bieg Łagowskiego Łata** (10 km). 4 czerwca, godz. 9.30, start i meta przy amfiteatrze przy ul. Chrobrego.

**VIII Hybrydowy Bieg dla Transplantacji w Zielonej Górze** (6 km). 4 czerwca, godz. 11.00, start i meta przy stadionie przy ul. Wypiańskiego.



Jednym z faworytów Biegu Łagowskiego Łata będzie przedstawiciel gospodarzy Dariusz Kożuch



## Kolarze walczyli w pucharze

W ostatni weekend maja zawitał do nas Puchar Polski w kolarstwie szosowym. Pierwszego dnia zmagani była jazda indywidualna na czas w Raculi, a nazajutrz wyścig ze startu wspólnego „Lubuskie Warte Zachodu” w Zaborze.

Jazda indywidualna na czas. Juniorzy: 2. Dawid Lewandowski, młodzicy: 4. Jakub Maroszek, młodziczki: 6. Natalia Jaros, 9. Hanna Skupińska (wszyscy LKS POM Strzelce Krajeńskie).

Wyścig ze startu wspólnego. Juniorzy: 3. Dawid Radkiewicz (LKS POM), 10. Lewandowski, młodziczki: 4. Skupińska, 5. Matylda Kopczyk (LKS Trasa Zielona Góra), młodzicy: 5 Maroszek, juniorzy młodsi: 9. Marcel Stanik (LKS POM).



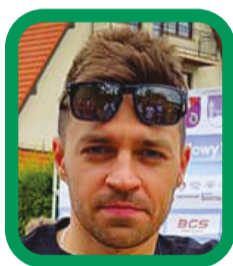
## Chwila nieuwagi i... kolejny sukces

**Dawid Radkiewicz,**  
kolarz LKS POM Strzelce Krajeńskie,  
trzeci w wyścigu ze startu wspólnego

Na finiszu było już bardzo niebezpiecznie, cały czas walka na łokcie. Myślałem tylko o tym, żeby jak najszybciej wjechać na metę. I tak jakoś się udało dobrze przepchnąć... Na trzeciej rundzie zaatakował Dawid Lewandowski, ja pojechałem za nim, dojechało do nas jeszcze dwóch zawodników. Uciekaliśmy przez około dziesięć kilometrów, ale niestety, peleton nas doszedł. Najtrudniejszym fragmentem trasy był półtorakilometrowy podjazd w Przytoku. Właśnie tam zaczęła się ta ucieczka.

**Piotr Ignaczak, trener LKS POM Strzelce Krajeński i młodzieżowej reprezentacji województwa Lubuskiego**

Było dobrze. Tym bardziej że to były też mistrzostwa makroregionu w młodzikach, czyli mamy miejsca na podium. Nasz makroregion to województwa dolnośląskie i lubuskie. Tak czy siak – na pewno udane zawody, w każdej kategorii byliśmy w ścisłej czołówce. Chwila nieuwagi i kolejny sukces... W wyścigu juniorów Dawid Lewandowski zainicjował ucieczkę. Aktywna jazda zawsze jest doceniana. Tym razem się nie udało, ale jak się nie próbuje, to się nie wygra nigdy. Fajnie, że chłopaki się ścigają, że nie tylko jest Dawid Lewandowski, ale teraz Dawid Radkiewicz stanął na podium. To duża sprawa, jego największy sukces.



## Kopytkowanie

A może tak pułap wynagrodzeń i podatek od luksusu?



Niech Lublin i Wrocław jeszcze się bardziej wzmocnią i w 2024 roku PGEE będzie ligą marzeń – napisał znajomy ekspert po dwóch meczach VII kolejki żużlowej ekstraklasy. Napomknę tylko, że Lublin wygrał z Grudziądzem 55:35, a Wrocław z Krosnem 62:28. Z jednej strony chciałem zapytać, po co ta ironia. Skoro kogoś stać, to niech się zbroi – na zasadzie: kto bogatemu zabroni. I może lepiej zastanowić się na przykład nad tym, dlaczego nie wzmocniła się, a wręcz poważnie osłabiła taka Stal Gorzów czy Unia Leszno. Z drugiej jednak strony zacząłem się zastanawiać, co mogłoby zrobić tak zwana centrala, żeby zapobiec lidze kilku prędkości, konkretnie trzech moim zdaniem.

Zwolennikiem KSM absolutnie nie jestem, bo wyliczenia takiej kalkulowanej średniej meczowej w niektórych przypadkach były po prostu z kosmosu. Bardzo podobają mi się natomiast zasady koszykarskiej ligi NBA. Jest tam salary cap, czyli maksymalna kwota, jaką klub może wydać na pensje zawodników. A jeśli przekroczy ten pułap, to płaci podatek od luksusu. Oczywiście, nie mam złudzeń, że takie standardy mogłyby obowiązywać w żużlowej ekstraklidze, bo zaczniemy od tego, że tutaj zarobki – na przykład 30 000 złotych za punkt (serio!) – są ściśle tajne. Ale swoją drogą fantastycznie byłoby obserwować zabiegi naszych fachowców od księgowości kreatywnej, jak i na ile sposobów można by salary cap ominąć i podatku od luksusu nie płacić.

Jako się rzekło, żużlowa ekstraklasa dojechała do półmetka sezonu zasadniczego. Cieniem na VII kolejce spotkań położyła się kontuzja Grzegorza Zengoty. Wypadek sympatycznego zawodnika Unii wyglądał paskudnie. Szczęście w nieszczęściu, że skończyło się „tylko” na złamanym obojczyku. Współczuję „Zengiemu”, bo w ostatnich latach przeszedł wiele, zdecydowanie zbyt wiele perturbacji zdrowotnych. A jeśli już jesteśmy przy Unii, to zatrzwożyła mnie informacja o podpisaniu kontraktu z Adrianem Miedzińskim. Z góry przepaszam za śmiałość, ale do głowy by mi nie przyszło zaproszenie „Miedziaka” do rywalizacji na torze. Z całym szacunkiem, ale gdybym był trenerem/menedżerem zespołu, zdecydowanie wolałbym wpisać do składu „brak zawodnika”. Po prostu.

Tymczasem w pierwszej lidze niektóre zespoły już dobiły do półmetka, a innym pozostaje jeszcze rozegrać zaległe mecze. Falubaz Zielona Góra, po raz pierwszy w optymalnym składzie, dał pokaz jeszcze większej siły niż dotychczas. W Łodzi odniósł 13 zwycięstw indywidualnych. W tabeli prowadzi z kompletem punktów. Nie chcę zapeszać, ale pachnie mi tu powtórzeniem wyczynu Unii, która w sezonie 1996 bez porażki i bez remisu wjechała do ekstraklasy.

Szymon Kozica

